

# Płon, niesiemy płon



Dzisiaj w naszej parafii Dożynki – dzień wdzięczności za tegoroczne plony. W ostatnich czasach praca na roli mocno oddaliła się od przeciętnego zjadacza chleba. Została bardzo zmechanizowana, już nie kojarzy się z prowadzeniem trzech krówek na łąkę, nie kojarzy się z ręcznym suszeniem siana przy pomocy drewnianych grabi, już nie widzimy ludzi, którzy na skoszonym polu równo stawiają kopy świeżo skoszonego zboża. Raczej widzimy ciężkie maszyny rolnicze a potem ogromne, ciężkie bale sprasowanej słomy czy siana. Trzeba mieć wiele szczęścia, by spotkać na łące pasące się krówki. Obawiam się, że w przydomowych ogródkach marnuje się wiele dorodnych owoców, bo łatwo je kupić w każdym sklepie. Chyba tylko jedno nie uległo zmianie, tzn. ciężka praca rolnika (mimo mechanizacji), i jego zmartwienia, czy będzie pogoda, czy będzie urodzaj, czy nie będzie za sucho, czy za mokro. Niestety, na to wciąż jeszcze nie mamy bezpośredniego wpływu. Kiedy dzisiaj dziękujemy za tegoroczne plony, to dajemy wyraz przekonaniu, że wszystko zależy od Pana Boga i od Jego błogosławieństwa. Owszem, również od naszej modlitwy, by nie

zabrakło nam chleba powszedniego na stole. Ale jest to również dzień wspominania małych i wielkich radości z naszych przydomowych ogródków, w których codziennie mogliśmy podziwiać rozkwitające kwiatki i cieszyć się każdym owocem uprawianej ziemi. Najprawdopodobniej to właśnie tu, w naszych przydomowych ogródkach zachowało się jeszcze to, co najbardziej pierwotne w uprawie ziemi: praca rąk ludzkich i radość zbierania owoców. **[prob.]**